

JÓZEF WIŚNIEWSKI
ur. 1933; Świętochłowice



Miejsce i czas wydarzeń	Świętochłowice; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; Świętochłowice; fotografie opowiadane; Górny Śląsk; dom rodzinny; dzielnica Zgoda; Niemcy na Górnym Śląsku; relacje polsko-niemieckie na Górnym Śląsku; familok; życie codzienne; warunki bytowe; represje niemieckie

W naszym domu mieszkali Polacy i Niemcy

Do roku 1937 mieszkaliśmy w starym familoku pod hałdą, przy stawie, przy hałdzie hutniczej huty Florian. Na skutek ruchów górniczych, tektonicznych, które na Śląsku są częste, dom zaczął się po prostu walić po tych tąpnięciach. I dla przykładu pomiędzy nami a sąsiadem, który mieszkał, można było rękę przełożyć na drugą stronę. Takie duże były pęknięcia wzdłuż tego domu. I zostaliśmy stamtąd usunięci. Dano nam mieszkanie kilkaset metrów dalej. Mieszkaliśmy w trzypiętrowym budynku, nietypowym takim familoku. Ale ubikacje były na zewnątrz budynku. Także jak ktoś miał z takich czy innych przyczyn problemy żołądkowe, no to musiał w nocy wychodzić poza budynek do toalety. W naszym domu przed wojną mieszkali i Polacy i Niemcy. Na dwadzieścia cztery bodajże rodziny, które mieszkały wówczas u nas, wprowadziliśmy się do tego budynku w 1938 roku, była mniej więcej jedna trzecia rodowitych Niemców. Dwie trzecie mniej więcej Polaków. Mieszkaliśmy obok siebie z Niemcami i było wszystko w porządku. Jedni w stosunku do drugich zachowywali się przyzwoicie. Po wkroczeniu Niemiec, sytuacja się trochę zmieniła. Lepsze mieszkania zajmowane przez Polaków w naszym budynku, mieszkańcy zostali wysiedleni, dostali gorsze o wiele mieszkania, a na ich miejsce wprowadzili się Niemcy. W czasie okupacji wprowadzono wręcz militarne życie. W każdym bloku był blockfuhrer, czyli taki przewodnik od obrony przeciwlotniczej. Zresztą z ciekawostek takich to na każdych drzwiach wejściowych była odznaka danego mieszkańca, do jakiej organizacji należy. Jeśli to był członek Narodowo-Socjalistycznej Partii, czyli NSDAP, to myśmy to nazywali oko byka. Wypukłe takie, aluminiowe, kolorowe, przykręcone do drzwiach. Kto należał do Hitlerjugend czy do BDM, czyli Bund

Deutscher Mädel, odpowiednik Hitlerjugend dla dziewcząt, tak samo były te odznaki. Czy do NSKK. Na przykład u nas na parterze mieszkał Polak, który się zniemczył i też taką odznakę miał. Nationalsozialistisches Krafftfahrkorp. Po prostu każdy był niejako naznaczony. Na drzwiach Polaków oczywiście takich oznaczeń nie było, bo Polacy do takich organizacji niemieckich, faszystowskich nie należeli przecież.

Data i miejsce nagrania	2015-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"